

Recenzja rozprawy doktorskiej

Piotra Pawła Orłowskiego

**„Tożsamość lidera i jego etyczna formacja z perspektywy traktatu
św. Tomasza z Akwinu o rządach Bożych” (S.Th., I, 103-119)”,
Wydział Teologiczny Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu,
2020 ss. 229.**

Recenzję rozprawy doktorskiej Piotra P. Orłowskiego zacznę od zwrócenia uwagi na to, że jej przedmiotem nie są poglądy Tomasza z Akwinu na temat tożsamości lidera i jego etycznej formacji. Autor postanowił zbadać, jak ten istotny temat teorii zarządzania przedstawia się z perspektywy doktryny św. Tomasza. Poszedł więc w ślady najwybitniejszych współczesnych entuzjastów i odnowicieli myśli Akwinaty, takich jak A. McIntyre czy S.Th. Pinckaers, którzy rzetelnie poznawszy jego dzieła i obficie korzystając z wypracowanych przez niego pojęć i tez, większą wagę przywiązują do tego, żeby pisać w duchu Tomasza, niż żeby skrupulatnie potwierdzać swoje wywody literą jego tekstów.

Podstawową wartością tej rozprawy jest, w mojej ocenie, wykazanie, jak fundamentalnie ważne było dla Tomasza osadzenie wykładu moralnego na prawdzie o stworzeniu. Jak wiadomo, europejska refleksja moralna w czasach nowożytnych została zdominowana przez ambicję uprawiania etyki w całkowitym oderwaniu od pytania o Boga. Niezależnie od tego, czy Bóg istnieje, czy nie – wywodził Kant w swojej „Krytyce rozumu praktycznego” – wszystkich nas obowiązuje kategoryczny imperatyw postępowania tylko według takiej zasady, którą chciałbyś widzieć jako prawo powszechne. W rezultacie, można odnieść wrażenie, że moralistów epoki nowożytnej interesują głównie pytania deontologiczne, tzn. pytania o to, co nam wolno i czego nie wolno, cośmy powinni i czego się nie powinno. Znikły z poszukiwań moralnych

(lub uległy banalizacji) tematy tak ważne, jak pytania o sens i cel naszej fascynującej zdolności czynienia dobra, czy to pytania o to, jak konkretnie i pozytywnie w danej przestrzeni (np. w dziedzinie działalności gospodarczej) może się realizować nasza wolność.

Naukę Akwinaty o Bogu Stwórcy przedstawia Doktorant w całej jej autentyczności, bez tych deistycznych przeinaczeń, którym tak łatwo ulega nasza współczesna mentalność. Stwórca nie jest – twierdzi Akwinata, a Doktorant świetnie to uwypuklił – jednym z członów wszechbytu, tyle że najdoskonalszym oraz źródłowym wobec wszystkich innych bytów. On jest kimś absolutnie transcendentnym wobec wszystkiego, co Nim nie jest, a co przecież od Niego otrzymało i otrzymuje istnienie. Powołał On wszystko do istnienia nie dlatego, że musiał, i nie dlatego, żeby Go to w jakikolwiek sposób wzbogacało, ale uczynił to najabsolutniej bezinteresownie. W swojej nieskończonej doskonałości jest On niezmienny. Czymś absurdalnym byłoby przecież zarówno to, żeby Bóg Absolutnie Doskonały mógł wzrastać w swojej doskonałości, albo się w niej zmniejszać, jak to, żeby musiał ją potwierdzać albo się nią znudził.

Doktorant świetnie rozumie, że bez tak zarysowanej prawdy o Bogu nauka o stworzoności świata przemieniłaby się w mitologiczny bełkot. Nie jest przecież tak – jak wydawało się deistom – że w jakimś mitycznym praczasie Bóg wpadł na pomysł stworzenia świata. Bóg prawdziwy – Ten, który jest nieskończenie doskonały i absolutnie bezinteresowny – nieustannie udziela istnienia wszystkiemu, co istnieje. Zatem nie tylko stworzył, ale zarazem wszystkie swoje stworzenia podtrzymuje w istnieniu – w całym ich bogactwie i różnorodności oraz wzajemnych powiązaniach.

Trafnie wybrzmiała w tej rozprawie również ta prawda, że Bóg, najdosłowniej transcendentny wobec wszystkich swoich stworzeń, jest zarazem najintymniej w nich obecny. Mówię teraz o tym, co tradycja teologiczna określała jako *ubiquitas per potentiam et per essentiam*, a co w odniesieniu do

człowieka św. Augustyn wyraził w słynnym zdaniu, że *Deus est intimior intimo meo* – Bóg jest mi bliższy, niż ja sam sobie.

Wymieniam kolejne, bardzo kompetentnie wydobyte w tej rozprawie prawdy Tomaszowego wykładu o Bogu, bo stanowią one szkielet, który umożliwił Doktorantowi przedstawienie swojej tezy z pogranicza teologii oraz teorii zarządzania na temat tożsamości lidera oraz jego etycznej formacji. Teza ta jest następująca: Moralna wartość ludzkiego przewodzenia i zarządzania zależy od tego, czy i w jakim stopniu jest ono naśladowaniem rządów Bożych. Mówiąc krótko, Piotr Orłowski jest zdecydowanym zwolennikiem egzemplarystycznego podejścia do etyki. A ponieważ jest chrześcijaninem, nie zapomniał zwrócić uwagi na wyjątkowe znaczenie w etyce chrześcijańskiej idei naśladowania Chrystusa.

Dwie głoszone przez Akwinatę prawdy o Bogu znajdują szczególne odzwierciedlenie w jego etyce, co w tej rozprawie zostało znakomicie pokazane. Po pierwsze, sam Stwórca jest celem ostatecznym swojego stworzenia. Doktorant wielokrotnie przypomina, jak wielką wagę przywiązywał św. Tomasz do tej prawdy, że nawet czynienie dobra ani wzrastanie w cnotach nie jest naszym celem ostatecznym, czyli takim celem, którego chce się dla niego samego i którego nigdy nie chce się przestanie.

Ponadto, bardzo słusznie Doktorant podkreśla prawdę o absolutnej transcendencji przyczynowości boskiej w stosunku do wszelkich przyczyn stworzonych. Te ostatnie w najmniejszym stopniu nie są konkurencyjne wobec przyczynowości boskiej, gdyż Stwórca jest całkowitym źródłem wszystkiego, co się dzieje w Jego stworzeniu – i to On obdarzył nas wolnością i uzdalnia do wolnych wyborów. Tomasz z Akwinu wyraźnie podkreślił, że sam nawet szatan nie ma mocy wyrwać się spod wszechobejmującej władzy Boga i jego bunt dokonuje się wyłącznie za Bożym dopustem oraz w wyznaczonych przez Boga granicach. (A w nawiasie dodam, że chociaż w traktacie o rządach Bożych wiele miejsca poświęca Akwinata aniołom i w recenzowanej tu rozprawie tego

nie przemilczano, o szatanie ani razu się w niej nie wspomina. Nie czynię z tego zarzutu, choć na pewno jest to jakimś odzwierciedleniem naszej współczesnej mentalności).

Stwórca jest w tej rozprawie przedstawiony jako całkowity sprawca wszystkiego, co istnieje, który nie tylko udziela istnienia i wszystkich doskonałości temu wszystkiemu, co powołał do istnienia, ale zarazem nieustannie podtrzymuje wszystko w istnieniu i działaniu. Stwórca jest absolutnie transcendentny wobec wszystkiego, co jest poza Nim: w żaden sposób nie jest On od swoich stworzeń zależny, absolutnie ich nie potrzebuje i stworzenia w żaden sposób nie mogą Go ograniczyć ani cokolwiek Go pozbawić. Ze swoimi stworzeniami Bóg w różnorodny sposób dzieli się swoją zdolnością przyczynowania, zarazem w niczym nie zmniejszając swojego bycia przyczyną i władcą wszystkiego, co istnieje.

Tomaszowi całkowicie obca była pokusa najmniejszego nawet odejścia od prawdy o bezpośredniości Bożej Opatrzności nad wszystkim, co istnieje. Wszelkie próby rozmiękczenia tej prawdy byłyby – zdaniem Akwinaty, a Doktorant stara się rzetelnie o tym pamiętać – degradowaniem nieskończenie doskonałego Boga do poziomu naszych ludzkich wyobrażeń.

Zarazem Tomasz z równą stanowczością uważa, że swoją Opatrzność Bóg sprawuje za pośrednictwem różnych przyczyn stworzonych i że kwestionowanie tej prawdy również jest ujmowaniem Bogu Jego doskonałości. Bóg bowiem kieruje jednymi stworzeniami za pośrednictwem innych stworzeń „nie żeby brakowało Mu mocy, ale dlatego, że tak przelewa się w Nim dobroć, iż nawet stworzeniom udziela godności przyczyny” (S.Th., 1 q.22 a.3). Jak widzimy, autor *Sumy teologicznej* wypowiadał w ten sposób językiem metafizyki tę prawdę, że Bóg jest Miłością.

Tak czy inaczej, przedstawiając Tomaszowy wykład na temat przyczynowości pierwszej i wtórej, Autor rozprawy może już z łatwością wyjaśnić, że nasza wolność nie jest ułudą, ale czymś realnym, a zarazem, że

kompletnym nieporozumieniem byłoby dopatrywać się w niej jakiegoś ograniczenia lub nawet zagrożenia dla Bożego władztwa. Nasza wolność – wyjaśnia, przedstawiając wypowiedzi Akwinaty na ten temat, Piotr Orłowski – jest przecież darem Bożym w tym sensie, że Stwórca już w swoim przedwiecznym zamyśle chciał nas powołać do istnienia jako osoby rozumne, zdolne do wolnych wyborów oraz do różnorodnej odpowiedzialności za siebie wzajemnie. Toteż nasza wolność – niezależnie od tego, czy realizujemy ją dobrze czy źle, udolnie lub nieudolnie, w sposób piękny czy niegodziwy – zawsze i bezwyjątkowo jest całkowicie zależna od Boga. Nigdy nie jest tak, żeby Bóg zastępował człowieka w działaniu, ale też nigdy nie może się zdarzyć, żeby jakieś stworzenie (nawet człowiek czy anioł) mogło choćby tylko częściowo zastąpić Boga w Jego przyczynowaniu pierwszym. Inaczej mówiąc, stwarzanie i podtrzymywanie w istnieniu jest działaniem wyłącznie boskim.

- Powyższe ustalenia nabierają szczególnej ważności, jeżeli zgadzamy się z tezą Akwinaty, iż podstawową ideą nauki moralnej jest wezwanie do naśladowania Boga. W tej perspektywie być liderem znaczy: naśladować Boga w Jego rządzeniu światem. Chrześcijanin jest wezwany do naśladowania Boga (i Chrystusa) również w swojej działalności przywódcy ekonomicznego czy społecznego. Bo to nie jest tak, że najbardziej podstawowym sposobem zaznaczenia swojego bycia chrześcijaninem jest włączanie się w działalność charytatywną. Naśladowanie Boga w działalności ekonomicznej czy w służbie społecznej polega przede wszystkim na uszanowaniu godności i wolności możliwie wszystkich uczestników kierowanej przez przywódcę wspólnoty, a również na docenianiu, co więcej, na promowaniu ich kreatywności, talentów i umiejętności, ale również na cierpliwym godzeniu się z tym, że nikt z nas, a zatem również nasi współpracownicy i podwładni, nie jest chodzącym ideałem.

W tym wymiarze swoich poszukiwań Piotr Orłowski szeroko korzysta z osiągnięć teorii zarządzania. Jako dyletant w tym obszarze, tyle jednak mogę stwierdzić, że jego twierdzenia przyjmowałem z wewnętrzną aprobatą.

Będę zmierzał powoli do końca tej recenzji. Otóż nie mam najmniejszych wątpliwości co do tego, że rozprawa p. Piotra Pawła Orłowskiego jest dziełem wybitnym. Temat jej niebanalny, ale też trudny, zwłaszcza że niewielu autorów podejmowało prace z pogranicza teologii i teorii zarządzania. Poglądy Akwinaty Doktorant przedstawił kompetentnie, na podstawie wnikliwego wczytania się w teksty źródłowe i przy dobrej znajomości współczesnych publikacji tomistycznych.

Długo można by pisać o zaletach tej książki, ale recenzja nie powinna przecież naruszać przyjętych w promocyjnych recenzjach standardów objętościowych. Nie ulega wątpliwości, że jest to książka ważna, napisana z analityczną wnikliwością, a w swoich syntezach rzetelna, zaś oceniając od strony językowej, napisana świetnie. Książka bezwzględnie zasługuje na opublikowanie w jakiejś prestiżowej serii wydawniczej.

Moje uwagi krytyczne będą niewielkie, ale jednak przed oddaniem książki do druku warto je uwzględnić. Najpierw uderzyło mnie, że w bibliografii dzieł św. Tomasza nie odnotowano faktu, że niektóre z tych dzieł doczekały się przekładu na język polski. I tak na przykład mamy wspaniały, trzypięciotomowy przekład Zofii Włodek i Włodzimierza Zegi *Summy contra Gentes*. Na podstawie tego przekładu św. Tomasz został zresztą kilkakrotnie w tej rozprawie zacytowany, o czym jednak Autor nie poinformował czytelników.

Informacja o tym, że niektóre z podanych w bibliografii dzieł Akwinaty zostały już spolszczone, należy się czytelnikom zwłaszcza wtedy, kiedy wyszły one po polsku pod innym, bardziej dostosowanym do zawartej w nich treści tytułem. I tak utwór pt. *Super Boetium De Trinitate* wyszedł po polsku – warto zaznaczyć, że w dwujęzycznej, łacińsko-polskiej wersji – pod tytułem *O poznaniu Boga*. Natomiast dziełko *De regno ad regem Cypri* otrzymało od polskiego tłumacza prosty tytuł: *O władzy*.

Cała rozprawa napisana jest napisane językiem zrozumiałym i potoczystym, stylistycznie dopieszczona. A jednak przed oddaniem do druku

radziłbym ją jeszcze raz starannie sprawdzić. Na przykład nieszczęśliwe wydają mi się takie sformułowania, jakby Pan Bóg miał jakieś role do spełnienia (tak na stronach 58 i 98) – a przecież On jest naprawdę kimś nieskończenie więcej, niż jednym z członów wszechbytu, choćby najdoskonalszym. On jest kimś absolutnie transcendentnym.

Jeszcze jakieś tam błędy w odnośnikach zauważyłem – np. w przypisie 95 nie podano, że tekst pochodzi z części pierwszej S.Th., a w przypisie 106 odnośnik do S.Th. I, q.20 dotyczy nie artykułu 7, ale 8.

Ale przechodzę już do konkluzji: W trakcie recenzji dawałem jednoznaczny wyraz temu, że rozprawę p. Piotra Pawła Orłowskiego oceniam pozytywnie, a nawet entuzjastycznie. Nie mam wątpliwości co do tego, że rozprawa spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim, zatem uważam, że stanowi ona wystarczającą podstawę do tego, żeby jej Autora dopuścić do następnych etapów przewodu doktorskiego.

prof. dr hab. Jacek Salij

b. kierownik Katedry Teologii Dogmatycznej
Wydział Teologiczny UKSW w Warszawie

Warszawa, 20 września 2020